

Zobowiązania

wartości 280 mln zł

Budowniczości
„Pątnowa” — najlepsi

Na 55 wielkich placach budowlanych kraju pracują załogi Warszawskiego Przedsiębiorstwa Montażu Elektrowni i Urządzeń Przemysłowych „Energomontaż - Północ”, wznosząc m. in. Zakłady Azotowe w Puławach, Kombinat Petrochemiczny w Płocku, Odlewnię Żeliwa w Śreńmle, Fabrykę Papieru w Świeciu i inne obiekty. Czołową inwestycją, gdzie obecnie zaangażowano główny potencjał produkcyjny tego przedsiębiorstwa jest Elektrownia „Pątnów”.

Budowniczości tej siłowni gościli w czwartek przedstawicieli załóg „Energomontażu” z całego kraju. Odbyła się tu uroczystość podsumowania współzawodnictwa wewnątrzzakładowego w 1966 r., w którym udział wzięło blisko 2 i pół tysiąca pracowników. Najlepsze wyniki osiągnęła załoga pracująca w Pątnowie; otrzymała ona proporzec przechodni, dyplom i nagrody pieniężne. Dodatkowo wyróżniono brygady St. Andrzejewskiego, T. Stefańskiego, J. Kotuły i J. Sakowskiego.

W czasie uroczystości delegaci wszystkich odcinków robot „Energomontażu” w kraju złożyli w imieniu 110 brygad montażowych, meldunki o podjętych czynach dla uczczenia Święta 1 Maja i 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, na łączną wartość 280 mln. zł. (zet)

Wielka kuracja
Sandomierza

Konieczność likwidacji „trzech plag”

Najwybitniejsi naukowcy i specjaliści — praktycy zdecydowali już: kuracja Sandomierza będzie długotrwała, skomplikowana i kosztowna. Rokuje jednak całkowite powodzenie, pod warunkiem wszakże, iż obejmie kompleksowo trzy dotkliwe „plagi”, jakie nawiedziły jednocześnie to miasto i zagrażają zagładę 1000-letnim zabytkom.

Zespół rzeczoznawców, pracujący pod kierunkiem doc. Zbigniewa Strzeleckiego z AGH, zakreślił plan działania dosłownie „na dziś” i najbliższe lata. Jego podstawa jest — na ogół mało znana — powikłana sytuacja, w jakiej znajduje się Sandomierz — miasto stawiane przeciw przez Galla Anonima wyżej niż Kraków i Wrocław.

Po pierwsze: pod całym Sandomierzem znajdują się wiele piętrowe rozgałęzione piwnice, budowane przez pokolenia kupców, handlujących zbożem i bogactwami okolicznych lasów. Dokładnie 110 lat temu ponad 100-metrowy odcinek rynku osunął się, odsłaniając niezbadane wyrobiska. Historia powtórzyła się w październiku 1963 r., kiedy niespodziewanie zapadł się kilka metrów w głąb sandomierszanin kupujący gazetę w kiosku obok kamieniczki w rynku. Był to sygnał alarmowy, po którym rozpoczęła się penetracja sandomierskich podziemi.

Druuga plaga — to głośniejsza sprawa rozmywania całej wschodniej skarpy, nad którą stoją najcenniejsze zabytki kultury. Jak wynika z pracy naukowej zmarłego profesora AGH — Feliksa Zalewskiego — osuwisko „pracowało” już w 1963 r., jednak z niewielką intensywnością. Przed 5 tygodniami 42-metrowa skarpa nad ul. Browarna runęła o 6 metrów w dół i 3 metry naprzód w stronę pobliskiej Wisły. W



Po konferencji prasowej U Thanta

Kampania propagandowa Waszyngtonu

Niezależnie od tego jakimi motywami kierował się U Thant wysuwając przed dwoma tygodniami ujawniony przezeń obecnie plan zakończenia wojny w Wietnamie, plan ten posłużył rządowi USA jako ośrodek do zakrojonej na szeroką skalę kampanii propagandowej.

Waszyngton wykorzystał niejako wypowiedzi U Thanta na wtorkowej konferencji prasowej i pominie przezeń w tekście memorandum postulat bezwarunkowego zaprzestania nalołów na DRW. Interpretując tę nową pozycję U Thanta w najwygodniejszy dla siebie sposób, Waszyngton pominął w ogóle sprawę wstrzymania bombardowań

28 bm. na konferencji prasowej sekretarz generalny ONZ U Thant przedstawił swe propozycje rozwiązania konfliktu wietnamskiego. Na zdjęciu: przemawia U Thant.

CAF — telefoto

Wietnamu Północnego, a równocześnie zadeklarował gotowość przystąpienia do dyskusji w sprawie rozejmu. Reakcja Waszyngtonu na inicjatywę U Thanta sprawia wrażenie opracowanej w szczególności zasadniczej operacji propagandowej, obliczonej na odizolowanie Hanoi.

Zaledwie sekretarz generalny ONZ ujawnił we wtorek przed południem na konferencji prasowej treść swego planu, a już administracja ogłosiła aprobującą ten plan odpowiedź. O godzinie 12.30 we wtorek rzecznik departamentu stanu poinformował dziennikarzy o treści tej odpowiedzi, zapowiadając równocześnie na godzinę 15.00 specjalną konferencję prasową z Ruskim, poświęconą wyłącznie tej sprawie.

Temat rzekomego „poszukiwania pokoju” przez Stany Zjednoczone i „nieprzejednanego stanowiska Hanoi” rozwinęły zostały szeroko na konferencji prasowej Rusa. Sekretarz stanu odmawiał na nim obraz świata, na którym wszyscy „poza Hanoi i Pekinem” dała do zakończenia wojny na drodze „bezwartunkowych negocjacji”. Rusk powtórzył stanowisko administracji amerykańskiej w kwestii bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu, podkreślając ponownie, że nie została ona przerwana. Niezależnie od wtorkowej konferencji prasowej Rusa zapowiedziano jego wystąpienie w wywiadzie telewizyjnym, poświęconym również propozycjom U Thanta.

Amerkańscy piraci powietrzni nadal bombardują Demokratyczną Republikę Wietnamu. We wtorek przeprowadzono szereg nalołów obrzucając bombami różne obiekty przemysłowe, mosty i szlaki komunikacyjne.

Biskupi katoliccy NRF
przeciw reformom
szkolnym

Utrzymuje się nadal w Niemczech zachodnich stan napięcia między biskupami kościoła katolickiego a władzami oświatowymi poszczególnych krajów — informuje korespondent PAP, J. Roszkowski. Powodem tego jest coraz szerzej występująca w NRF tendencja do przekształcania szkół wyznaniowych, a więc katolickich i ewangelickich, we wspólne ośrodki zdolne do bardziej wydajnej, nowoczesnej działalności oświatowej.

Episkopat zachodnioniemiecki przeciwstawia się temu przy pomocy wszystkich dostępnych środków, m. in. głosząc tezę, że uszczuplenie stanu posiadania kościoła katolickiego może doprowadzić do „zmiekczenia”, z punktu widzenia interesów Bonn, stanowiska Watykanu w kwestii administracji kościelnej na ziemiach z Odrą i Nysą.

PAP

Sukarno opuści pałac prezydencki

Jak donosi z Djakarty Agencja UPI, dziennik indonezyjski „Nowa Awangarda” zapowiada, że były prezydent Sukarno opuści w przyszłym mie-

siącu swój pałac. Rozlokowane tam będą natomiast biura nowego szefa państwa p. o. prezydenta generała Suharto.

PAP

POZNAN

PIĄTEK

31

MARCA

1967

Wydanie AB

Nr 75 (7192)

Rok wyd. XXIII

Cena 50 gr

Narady w Poznaniu

Jakość - Eksport
Organizacja - Bodziec

W Poznaniu odbyło się kilka ważnych narad poświęconych sprawom gospodarczym.

29 bm. spotkali się w „Pomocie” dyrektorzy, kierownicy działów pracy i placów, sekretarze organizacji partyjnych i przewodniczący rad związkowych 22 dużych zakładów przemysłu maszynowego Wielkopolski. Na spotkaniu tym omówiono skutki wprowadzenia w ubiegłym roku dodatków do płac za produkcję wysokiej jakości oraz na nowy system premiowania za rozwój produkcji eksportowej.

Stwierdzono, iż w zasadzie załogi zareagowały na te bodźce prawidłowo. W niektórych zakładach, doszukano się jednak różnego rodzaju nieprawidłowości, polegających głównie na niezrozumieniu bądź błędnej interpretacji zarządzeń w tej sprawie.

30 bm. spotkali się w Poznańskiej Fabryce Maszyn Żniwnych główni inżynierowie 29 fabryk maszyn rolniczych kraju dla wymiany doświadczeń w organizacji transportu wewnątrzzakładowego. Gospodarze pokazali gościom swoje usprawnienia i innowacje w transporcie, dzięki czemu znawcy uważają go za jeden z lepszych w bran-

ży oraz zorganizowali dla gości, ilustrowane przezroczami, wykłady specjalistów z dziedziny teorii organizacji transportu. Było to bardzo ciekawe i pożyteczne spotkanie. Szkoda tylko, że Zjednoczenie nie zaprosiło na nie przedstawicieli z innych fabryk sprzętu rolniczego np. drobnej wytwórczości w Wielkopolsce.

Wczoraj rozpoczęło się także w Poznaniu 2-dniowe spotkanie szefów służb zaopatrzenia i zbytu drobnej wytwórczości z wszystkich województw i miast wydzielonych w kraju. Na spotkaniu tym omawiane są takie sprawy jak: ocena sytuacji zaopatrzenia materiałowego zakładów drobnej wytwórczości w 1967 roku; organizacja i metodologia planowania tegoż zaopatrzenia itp. W sumie wszystko ma służyć realizacji generalnych tez postawionych przez VII Plenum KC PZPR: produkować rytmicznie, nowoczesniej, taniej. (pch)

W niedzielę obchody
Dnia Metalowca

W niedzielę 2 kwietnia odbędą się w Warszawie centralne obchody „Dnia Metalowca” — święto 750-tysięcznej rzeszy metalowców.

W związku z „Dniem Metalowca” w ministerstwie przemysłu ciężkiego odbyło się w środę spotkanie z dziennikarzami podczas którego min. Janusz Hryniewicz omówił aktualne problemy przemysłu maszynowego. (PAP)

U Thant przybędzie
w maju do Europy

W Nowym Jorku ogłoszono, że sekretarz generalny ONZ U Thant uda się w maju bieżącego roku w podróż do Europy.

Podróż ta rozpocznie się od wizyty w Wielkiej Brytanii w dniach od 24 do 26 maja.

Następnie sekretarz generalny uda się do Belgii na zaproszenie rządu tego kraju, po czym odleci do Szwajcarii, gdzie 28 maja wygłosi przemówienie na inauguracyjnym posiedzeniu drugiej z kolei konferencji „Pacem in terris”.

Ostatnim etapem podróży U Thanta będzie Austria.

Członkowie NPD
wykluczeni

ze związków zawodowych

W nawiązaniu do postanowień z czerwca 1966 r. prezydium zachodnioniemieckich związków zawodowych (DGB) podało ostatnio do wiadomości w organie swym „Welt der Arbeit”, iż wyklucza się możliwość jednoczesnego członkostwa w neofaszystowskiej NPD i DGB.

Członkowie NPD, którzy nie wycofają sami konsekwencji wynikających z powyższego postanowienia, będą automatycznie wykluczeni z DGB. (PAI)

Uzgadnianie stanowisk
z aliantami USA

Główny delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową w Genewie, William C. Foster, oświadczył dziennikarzom, że Stany Zjednoczone muszą wprawdzie osiągnąć porozumienie z własnymi aliantami, zanim wspólnie z Związkiem Radzieckim przedstawią projekt układu o nierozpo- wszechnianiu broni nuklearnej.

Spodziewa się on, że będzie to mogło nastąpić podczas obecnej przerwy w obradach konferencji. (PAP)

Społeczna encyklika

Ewo'ucja nauki kościoła

28 marca szef watykańskiego biura prasy, praelat Vaillanc rozdał dziennikarzom tekst nowej encykliki papieża Pawła VI podpisanej dzień przedtem. Licząca 8 tys. słów encyklika „Populorum progressio” (O rozwoju ludów) zawiera wykład społecznej nauki kościoła obecnej, posoborowej doby.

Pod tym względem nowy dokument stanowi rozwinięcie encyklik Jana XXIII i poprzednich wystąpień Pawła VI; napisany jest konkretnym językiem. W ocenie sytuacji społecznej współczesnego świata, w środkach zaradczych jakie przewiduje dla zaradzenia niesprawiedliwości i nędzy, encyklika świadczy o kolejnej próbie kościoła dostosowania się do rzeczywistości ziemskiej, a jej treść dowodzi o postępie w tym trudnym procesie.

W wielu miejscach encyklika zawiera nowe stwierdzenia, którym siły od dawna walczące o postęp społeczny mogą tylko przyklasnąć. Paweł VI pisze: „Własność prywatna nie stanowi dla nikogo prawa bezwarunkowego i abso lutnego” i dalej wywodzi, że prawo własności nie może szkodzić wspólnemu dobru. Właśnie interesy wspólne dobra „wymagają niekiedy wyłączenia, a mianowicie wówczas, kiedy pewna włas-

ność ze względu na swoją wielkość, ze względu na niski lub żaden stopień wykorzystania, ze względu na nędzę, jaka wynika z tego dla ludności, ze względu na poważne szkody, jakie to wyrządza interesom kraju”.

Encyklika formułuje krytykę kapitalizmu, „który zysk uważa za główny czynnik postępu gospodarczego... zaś własność prywatną środków produkcji za prawo absolutne”. Papież podkreśla, że racją niesprawiedliwości społecznej może rodzić dążenia do rewolucji. Nie ogłasza się jej zwolennikiem, aczkolwiek w pewnych okolicznościach uważa ją za dopuszczalną. Ze szczególnym naciskiem encyklika głosi konieczność pomocy narodów bogatych dla ludów znajdujących się w drodze do rozwoju. Papież zdecydowanie ponawia propozycję utworzenia światowego funduszu pomocy dla krajów ubogich.

W encyklice docenia się trudności, jakie dla krajów słabo rozwiniętych stwarza szybki wzrost ludności. I tutaj wypowiada nową myśl kościoła — dopuszcza możliwość interwencji władz państwowych w kontrolę urodzeń, z tym, że musi ona odpowiadać wymogom prawa moralnego i szanować wolność par małżeńskich. Rodzice muszą z całą świadomością decydować o liczbie swoich dzieci.

Takie są główne myśli nowej encykliki. Papież powołuje się w niej na tradycję „Rerum novarum”, pierwszej, społecznej encykliki kościoła z 1891 r. Ale jakżeż przejąć dzieli oba dokumenty. W „Rerum novarum” i innych dokumentach społecznych własność prywatna ogłoszona była za rzecz świętą, kapitalizm był uświęcony, a wyłączenia potępione. Dziś, kościół rozumiał, że taki program nie tylko nie jest lekarstwem na niesprawiedliwość, ale przysporzył mu wiele strat nie do odrobienia. Zrozumiał, że aby stać się partnerem wobec sił postępu społecznego, aby być zrozumianym przez miliony mas, zwłaszcza w krajach ubogich — musi wystąpić z programem zgodnym z nadziejami i dążeniami tych mas. Dlatego zdecydował się na wyrażenie niektórych myśli, które od dawna należały do programu postępowego świata.

API

PAP-RADIO- INF-WE TELEFONEM
RADIO- INF-WE TELEFONEM
INF-WE TELEFONEM
PAP-RADIO- INF-WE TELEFONEM
RADIO- INF-WE TELEFONEM
INF-WE TELEFONEM-PAP-RADIO

Zakup bombowców

Wielka Brytania zakupi w Stanach Zjednoczonych do 1969 roku ponad 40 bombowców „F-111s”. Decyzję tę ogłoszono w Londynie w środę wieczorem. W ubiegłym roku Wielka Brytania zakupiła już 10 tego typu bombowców w USA.

Pierwsza od 1938 r.

Kancelarz Austrii, dr Josef Klaus złożył wizytę oficjalną w Budapeszcie w maju br. Będzie to pierwsza wizyta szefa rządu austriackiego na Węgrzech od roku 1938 — oświadczył w czwartek rzecznik rządu austriackiego.

Strzelający rowerzyści

W środę wieczorem w pobliżu Grenoble dwaj rowerzyści ostrzelali samochód policyjny w chwili, gdy usiłował on ich zatrzymać, ponieważ jechali bez świateł. Jeden policjant został zabity, a jeden ciężko ranny.

Scheda po Ruby'm

W Nowym Jorku zostanie wystawiona na najbliższej aukcji na sprzedaż biblia Jacka Ruby'ego i cztery rysunki, wykonane przez niego podczas pobytu w więzieniu. Ruby — morderca Osvalda — zmarł, jak wiadomo, trzy miesiące temu.

Połączenie MK i PK ZSL w Poznaniu

Wczoraj odbył się w Poznaniu Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy 167 delegatów kół miejskich, uczelnianych i wiejskich z powiatu poznańskiego, skupiających 2150 członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego celem udzielania absolutoriums dotychczasowym: Miejskiemu i Powiatowemu Komitetom oraz powołania wspólnego jednego Komitetu ZSL dla Poznania i powiatu poznańskiego.

Obrady otworzył prezes PK ZSL — Wł. Kałajny, który w przemówieniu wprowadzającym przedstawił złożoność problemów powiatu związaną ekonomicznie, społecznie i kulturalnie z wielkim ośrodkiem miejskim.

W dyskusji poruszono wiele spraw, dotyczących produkcji rolnej i życia wsi, wysunęto dezyderaty mające na celu likwidację niedociągnięć. Delegaci kół z powiatu wskazali na korzyści, jakie dla pracy społeczno-politycznej przyniesie połączenie obu instancji. Nowym władzom Stronnictwa, które wybrano później, złożył życzenia: I sekretarz KP PZPR — M. Długi i przedstawiciel MK SD — red. A. Trela; obaj goście zapewnili dalszą swoją współpracę. Obrady podsumował prezes WK ZSL — J. Wroniak.

Do nowego Komitetu Powiatowego, który od tego czasu obejmować będzie teren Poznania i powiatu poznańskiego, weszło 25 działaczy Stronnictwa. Prezesem został Wł. Kałajny, wiceprezesami: J. Nalepka, M. Szaroch i J. Konieczny, sekretarzem — B. Jerzykiewicz, (p)

Zespół Komendy Głównej OHP obraduje w Poznaniu

Wczoraj rozpoczęło się w Poznaniu 2-dniowe wyjazdowe posiedzenie zespołu wiejskiego Komendy Głównej Ochotniczych Hufców Pracy ZOMO i ZMW. W posiedzeniu biorą m. in. udział: zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR K. Świątek oraz zastępca Głównego Komendanta OHP J. Lason.

Posiedzenie ma na celu zapoznanie się z działalnością Wojewódzkiej Komendy OHP w celu uogólnienia niektórych jej form pracy — szczególnie na wsi. Chodzi mianowicie o zapoczątkowane już na naszym terenie odbywanie praktyk i stażu uczniów szkół przy sposobieniu rolniczego w ramach OHP.

Wczoraj uczestnicy posiedzenia zwiedzili miejsca pracy OHP w powiatach: szamotulskim, nowotomyskim, kaliskim i śremskim. Dzisiaj odbywa się dalsza część posiedzenia plenarnego, na którym zostaną wysunięte wnioski dla dalszej pracy. (az)

Igła w stoju siana!

Kto zakupił za granicą niepotrzebne maszyny?

Prudnickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego na Opolszczyźnie — zamówiły w 1963 r. w Składnicy Zaopatrzenia Przemysłu Odzieżowego w Łodzi 15 maszyn do mereżkowania, motywując zamówienie koniecznością zwiększenia i modernizacji produkcji. Dwa lata później — w 1965 r. — sprowadzono z zagranicy żądane maszyny i przekazano je zakładowi.

Dopiero po przeprowadzeniu prób, okazało się jednak, że maszyny te nie odpowiadają potrzebom zakładu. Urządzenia są przydatne, ale do mereżkowania chusteczek do nosa, których w Prudniku nigdy nie produkowano. Natomiast do tkanin obrusowych, będących tu podstawowym asortymentem, absolutnie się nie nadają.

Od lutego 1965 r. trwa wymiana korespondencji między zakładami w Prudniku, Składnicą Zaopatrzenia Przemysłu Odzieżowego i Zjednoczonym Przemysłem Bawełnianym.

Niestety, okres ten okazał się za krótki, by ustalić, kto zamówił ten właśnie typ maszyn, dlaczego dostarczono je do Prudnika, i jak długo jeszcze będą leżeć w magazynach. (PAP)

VIII Zjazd WZSP

155 mln zł na inwestycje Doskonalenie kadr zawodowych

W sali Wielkiej Pałacu Kultury w Poznaniu odbył się wczoraj VIII Zjazd delegatów Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy. Na obrady przybył m. in. sekretarz KW PZPR — J. Gawrysiak.

Referat sprawozdawczo-programowy określający podstawowe zadania Związku na lata 1967/68 i do końca obecnej 5-latki wygłosił prezes WZSP H. Biniś. Wykazał on wzrost produkcji i usług w trzech zasadniczych rodzajach działalności prowadzonych przez Związek: przemysłowej, nie-

Mark Lane:

Wnioski Komisji Warrena są z gruntu fałszywe

Przebywający nadal w Nowym Orleanie adwokat Mark Lane oświadczył w kolejnym wywiadzie, że Komisja Warrena przystąpiła do śledztwa w sprawie zamordowania prezydenta Kennedy'ego przyjmując z góry, że Oswald działał sam.

Kierując się przypuszczeniami względami bezpieczeństwa, komisja postanowiła trzymać się tej fantastycznej wersji. Członkowie komisji i zatrudniony personel wiedzieli, że raport jest dokumentem opartym na fałszywych podstawach i zdają sobie z tego sprawę również obecnie. Wie o tym także prezydent Johnson, który ponosi największą odpowiedzialność, jeżeli chodzi o raport komisji.

Mówiąc o okolicznościach zabójstwa w Dallas, Mark Lane oświadczył, że strzał który spowodował śmierć prezydenta Kennedy'ego został oddany spoza drewnianej bariery znajdującej się na szczycie porośniętego pagórka, leżącego na prawo od jadącego w jego kierunku samochodu prezydenckiego. (PAP)

Spis zasobów mieszkaniowych

Nowe badania masowe GUS

Od 15 do 21 kwietnia br. Główny Urząd Statystyczny przeprowadzi spis zasobów mieszkaniowych. Spis obejmie informacje o budynkach i mieszkaniach zamieszkałych i nie zamieszkałych, izbach i wyposażeniu mieszkań w instalacje.

Przeprowadza go specjalnie w tym celu powołani rachmistrze spisowi. Do udzielenia informacji, objętych spisem, zobowiązani zostali wszyscy zarządcy budynków, w których znajdują się zamieszkałe bądź nie zamieszkałe mieszkania. Rachmistrzów obowiązuje zachowanie tajemnicy spisowej.

Informacje, uzyskane drogą spisu, zestawione zostaną dla wszystkich jednostek administracyjnego podziału kraju. Opracowane wyniki spisu służyć będą planowaniu budownictwa mieszkaniowego oraz planowaniu zaopatrzenia materiałowego na cele remontowe, a ponadto stanowiąc podstawę do oceny całokształtu gospodarki mieszkaniowej. Znaczenie spisu podkreśla fakt, iż funkcjonująca szczegółowa sprawozdawczość o budynkach, mieszkaniach i izbach, oddawanych do użytku oraz sprawozdawczość o ubytkach budynków, mieszkań i izb w miastach, nie jest w stanie uchwycić wszystkich zmian, jakie zachodzą w kraju.

Z punktu widzenia poznawczego, bardzo interesujące będą m. in. porównanie przyrostu zasobów mieszkaniowych z przyrostem mieszkań wyposażonych w poszczególne rodzaje instalacji.

Poszukiwan świadców zbrodni hitlerowskiej w Zgierzu

W końcu marca 1942 roku hitlerowcy zamordowali w publicznej egzekucji w Zgierzu 100 zakładników w odwet za zastrzelenie 2 gestapowców. Według posiadanych informacji 96 mężczyzn i 4 kobiety doprowadzono z więzienia policyjnego w Łodzi (Radogoszcz) przez specjalny oddział egzekucyjny. Przy egzekucji, na którą spędzono kilka tysięcy miejscowej ludności, obecni byli m. in. hitlerowski prezydent m. Łodzi SS-Brigadeführer Friedrich Uebelhoer, starosta Herbert Mees, będący jednocześnie szefem powiatowej organizacji NSDAP, oraz dr Kurt Eifrig, ówczesny burmistrz Zgierza, pełniący również funkcję kierowniczą w miejscowej NSDAP.

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, prowadząc nadal dochodzenie w sprawie tej zbrodni, zwraca się do wszystkich osób mogących udzielić informacji lub posiadających jakiegokolwiek dokumenty z tego okresu (plakaty, fotografie, listy, pisma okupanta itp.) o zgłoszenie się do biura Głównych Komisji osobiste lub listosownie (Warszawa, Al. Ujazdowskie 11) lub też do biura Okręgowej Komisji w Łodzi, ul. Dąbrowskiego 5. (PAP)

przemysłowej i budowlanej. Rok 1966 zaznaczył się ponad 10-procentowym wzrostem produkcji towarowej. Utrzymał tempa rozwoju produkcji wymagać będzie: poprawy organizacji pracy, unowocześnienia produkcji, produkowania takich wyrobów, na jakie rynek czeka, a przede wszystkim poprawy jakości produkcji. Wśród usług nieprzemysłowych przewiduje się m. in. zmianę poszczególnych rodzajów usług w kierunku organizowania w Poznaniu centralnych zakładów usługowych, po za tym zaś większą specjalizację w terenie, jak również rozszerzenie listy świadczonych usług.

Optymizmem napawają dotychczasowe wyniki eksperymentu gospodarczego, prowadzonego w spółdzielniach pracy naszego województwa. Największą zdobycz tego eksperymentu, to aktywizacja rejonów słabo zagospodarowanych.

Ważnym problemem jest sprawa szybkiego rozwoju bazy materiałowo-technicznej. Obecnie np. tylko 16 spółdzielni w Wielkopolsce posiada własną służbę konserwacyjno-remontową. Na inwestycje WZSP przeznaczają w obecnej 5-lacie 155 mln. zł z tego na roboty budowlano-montażowe 74 mln. zł. Najważniejszy z budowanych obiektów, to Dom

Profil absolwenta

Sesja naukowa UAM

Dzisiaj rozpoczyna się na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza dwudniowa sesja naukowa, poświęcona zagadnieniom związanym z profilem absolwenta studiów uniwersyteckich.

Przygotowano na nią szereg referatów, omawiających profil absolwenta poszczególnych kierunków studiów — a więc: prawa, neofilologii, psychologii, pedagogiki, geografii, chemii. Referat zatytułowany „Absolwent Uniwersytetu jako nauczyciel” wygłosi jutro kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego J. Stoński. (wch)

Dzień śmiechu w Związku Radzieckim

1 kwietnia br. będzie w Związku Radzieckim obchodzony jako „dzień śmiechu, humoru i satyry”. We wszystkich kinach moskiewskich wyświetlane będą komedie filmowe a telewizja przygotuje specjalny program z udziałem Arkadego Rajkina, Rolanda Bykowa i teatrykiem marionetek Sergiusza Obraczowa.

„Literaturnaja Gazieta” poświęca całą kolumnę „dniu śmiechu”. W przygotowaniu bierze udział oczywiście satyryczny tygodnik „Krokodil”. Radio radzieckie zapowiedziało niespodziankę dla swych słuchaczy na wieczór 1 kwietnia. (PAP)

Żądanie eksmisji Amerykanów z Okinawy

Prezydent Johnson przyjął w środę przebywającego w USA Seiho Matsuo, administratora wysp Riukiu, w skład których wchodzi Okinawa. Matsuo spotkał się również z sekretarzem obrony McNamaram oraz sekretarzem stanu, Deanem Ruskim.

Po spotkaniu tych oświadczył on, że przedstawił Johnsonowi pragnienie całej prawie milionowej ludności wysp nie zwłocznego powrotu pod administrację Japonii.

Matsuo podkreślił, iż mieszkańcy wysp chcą pokoju i nie życzą sobie obcokrajowców u siebie. Chcą też mieć własnego wybieranego gubernatora, a nie jak dotychczas wysokiego komisarza mianowanego przez USA. (PAP)

Ponure tajemnice lochów opolskich

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich ustaliła w wyniku przeprowadzonych prac — rolę, jaką spełniały w latach terroru hitlerowskiego potężne lochy znajdujące się w Opolu przy ul. Minorytów.

Stwierdzono, że w znajdujących się w lochach celach o wymiarach — 3 m. długości, 1,5 m. szerokości i 90 cm. wysokości hitlerowcy więzili działaczy Komunistycznej Partii Niemiec oraz patriotów polskich. Podczas wojny do kaza-matów trafiali więźniowie różnych narodowości, przeważnie Polacy, którzy później prze-wożeni byli do obozu zagłady w Oświęcimiu. (PAP)

Garrison w niebezpieczeństwie

Mnożą się listy z pogrózkami

Prokurator z Nowego Orleanu Garrison oświadczył w środę na konferencji prasowej, że otrzymuje stale listy z pogrózkami w związku ze śledztwem, jakie prowadzi przeciwko grupie spiskowców na życie prezydenta Kennedy'ego.

Prokurator nie rozstaje się nigdy z pistoletem, a jego dom jest od kilku tygodni nieustannie strzeżony przez policję.

Niedawno Federalne Biuro Śledcze poinformowało policję noworleańską, że pewna kobieta ze stanu Georgia groziła dokonaniem zamachu na życie Garrisona.

Tymczasem w Omaha (stan Nebraska) 22-letnia Lilly Mae McMains uważana za „niezwykle ważnego świadka” w śledztwie Garrisona, postanowiła zasięgnąć porady prawnej przed podjęciem decyzji, czy udać się dobrowolnie do Nowego Orleanu. Jak wiadomo, Garrison wydał nakaz jej aresztowania, ale McMains została po krótkim czasie zwolniona za kaucją w wysokości tysiąca dolarów.

Prowadząca przesłuchania w związku z śledztwem Garrisona ława przysięgłych Nowego Orleanu przeszłuchała w środę Laytona Martensa — byłego sublokatora Davida Ferry'ego. „Przesłuchanie trwało ponad półtorej godziny.

Bezpośrednio po tym ogłoszono, że następne posiedzenie ławy przysięgłych odbędzie się za tydzień. (PAP)

Czy rozłam w John Birch Society?

Tygodnik „Saturday Evening Post” donosi w ostatnim numerze, że w kierownictwie „John Birch Society” nastąpił rozłam, który może doprowadzić do upadku organizacji w jej dotychczasowej formie i jednocześnie do odrodzenia się birchizmu w nowym, bardziej masowym wcieleniu.

Kryzys wynikał na tle metod stosowanych przez przywódcę i założyciela towarzystwa, Welcha. Sprzeciwia się on w ogóle programowi masowej partii politycznej i uważa, że birchysci powinni stanowić małą, kadrową grupę „organizatorów zimnej wojny”, silnie przy tym scentralizowaną i opierającą się na zasadach mafijnych.

Dwaj najbliżsi współpracownicy Welcha, którzy obecnie postanowili z nim zerwać, uważają, że w USA nadeszła wreszcie chwila odrodzenia na rodowego i istnieją wszelkie szanse na podjęcie „bezpośredniej akcji w razie potrzeby, ze zbrojną siłą”. Lansowana jest też teza, że należałoby zorganizować normalną partię polityczną na wzór skrajnie prawicowych ugrupowań we Francji.

Welch zamierza jednak kontynuować działalność „John Birch Society” w obecnej formie. Przemawiając 26 bm. na zebraniu birchystów w Chicago, Welch przedstawił plan osiągnięcia zupełnego zwycięstwa wojskowego w Wietnamie w ciągu 90 dni. Plan przewiduje m. in. zniesienie wszelkich ograniczeń natury politycznej nałożonych na dowódców wojskowych w Wietnamie i pozostawienie im całkowitej wolnej ręki w wyborze celów i środków naciśku militarnego. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

KUP PAN PROJEKT...

Ostatnio prasa podała wiadomości, że nasi architekci i urbanisci znów wygrali któryś tam już z kolei konkurs międzynarodowy, tym razem na przebudowę centrum stolicy. Sukces to tym większy, że konkurencja była podobno wyjątkowo silna. Na pewno cieszy to każdego i pobudza nasze narodowe ambicje. Tylko, że na ojczyznym gruncie wciąż mamy jeszcze kłopoty zwłaszcza ze zwykłymi wiejskimi domami...

A są to kłopoty wcale nie małej miary. Wystarczy przypomnieć, że plan inwestycji w wielkopolskim budownictwie rolniczym w latach 1966-70 zamyka się wartością 7,5 mld zł. W kwocie tej udział środków własnych indywidualnych rolników osiągnie ponad 2 mld. zł. Takiego tempa budownictwa wiejskiego nie zna nasza historia. Województwo poznańskie zajmuje drugie miejsce w kraju pod względem zamierzonej inwestycyjnej tej pięciolatki (wyrzędu je tylko województwo warszawskie). Wydział BUIA wydają rocznie około 12 tys. zezwoleń budowlanych. Szczególną przebiegiem wykazują tu powiaty: kolski, gostyński, czarnkowski i rawicki. Dlatego pytanie: co i jak się buduje? — jest więc wielkim zagadnieniem zarówno gospodarczym jak i społecznym.

Wiadomo, że każdy inwestor przed ostatecznym przystąpieniem do budowy musi uzyskać zatwierdzenie projektu wznoszonego budynku. W przypadku budownictwa wiejskiego, może to być albo projekt indywidualny, sporządzony przez architekta na zamówienie (koszt 4-5 tys. zł), albo też tzw. projekt typowy, wybrany z katalogu za jedynę 33 zł. Wydawać by się mogło, że tylko ktoś bardzo nierozsądny może decydować się na pierwszą wersję. W rzeczywistości rzecz nie jest taka prosta. Oto z ogólnej liczby wznoszonych w kraju różnego typu budynków wiejskich, według projektów typowych budowano: w 1956 r. (początek ich stosowania) — dwa procent; w 1960 r. — 44 proc.; w 1964 r. — 51,2 proc.; 1965 r. — 55,1 proc. Szacując po tych liczbach można by powie-

dzieć, że projekty typowe w krótkim stosunkowo czasie zrobiły niebywałą karierę i jakiekolwiek rozprawianie o niedostatkach w tej dziedzinie jest zwykłym malkontentem. Gdy jednak zagłębimy się w zagadnienie, przysnąć musi nastrój optymizmu. Już zresztą samo zestawienie ceny projektu indywidualnego z typowym narzuca myśl, że albo mamy do czynienia z niezrozumiałym upodobaniem rolników do bezsensownego wydawania pieniędzy, albo też to co się im oferuje, nie odpowiada ich potrzebom i gustom.

Pomysł wprowadzenia na rynek projektów typowych wiejskich budynków gospodarczych i mieszkalnych był przedsięwzięciem ze wszelkich miar godnym pochwały. Niestety, wkrótce okazało się, że większość ich nie cieszy się oczekiwanym uznaniem. Rolnicy po prostu nie chcieli ich kupować. Obecnie, po zweryfikowaniu listy tych projektów i zamieszczeniu około 40 z nich w katalogu, tylko kilka tyków znajduje uznanie.

Analiza zatwierdzonych do realizacji projektów wykazuje, że w Wielkopolsce winno się budować około 40 proc. według dokumentacji typowej (w województwach centralnych — 60-70 proc. w szczecińskim i koszalińskim — około 80 proc.). Ale i ten raczej skromny wskaźnik Wielkopolski nie odzwierciedla rzeczywistego stanu rzeczy. Często bowiem przedstawia się w urzędzie budowlany projekt typowy jedynie dla ułatwienia sobie załatwiania formalności. W trakcie zaś realizacji, z typowego projektu pozostaje w najlepszym razie jego zewnętrzna forma. Oblicza się, że ponad połowa zakupionych projektów typowych podlega później mniejszym lub większym przeróbkom. Skłania do tego albo brak właściwych elementów i materiałów budowlanych, albo po prostu przeróbki domaga się sam rolnik, znający swoje potrzeby gospodarcze i aspiracje życiowe. Inne bowiem wymogi stawia się budynkom mieszkalnym i inwentarskim w województwach centralnych i południowo-wschodnich, inne zaś w Poznańskim czy Byd-

goskiem. Inaczej wygląda zagroda gospodarcza o kierunku hodowlanym, inaczej np. o kierunku ogrodniczo-warzywnym. Niezależnie od tego 30-40 proc. budujących utrzymuje się z zawodów pozarolniczych. I ta grupa ludności zgłasza swoiste zapotrzebowanie budowlane. Wariantów jest za tem wiele. Jak wykazało doświadczenie, koncepcja budowania w całym kraju jednako- wych typów domów, obór, wiat itp. jest raczej nieporozumieniem. Tęgo zdania są również architekci wielkopolscy, którzy wysuwają postulat przygotowania regionalnego serwisu projektów, uwzględniających zarówno rzeczywiste potrzeby naszych rolników, jak i ich przyzwyczajenia, rodzące się aspiracje kulturowe itp.

Nim to jednak nastąpi trzeba opracować albo projekty indywidualne, albo też adaptować projekty typowe. Potrzebom tym wychodzą naprzeciw terenowe zespoły usług projektowych, działające przy wydziałach BUIA prezydium PRN. Zespoły te, powołane do życia uchwałą Rady Ministrów z października 1964 r., formowały się na terenie naszego województwa w ciągu minionego roku, osiągając obecnie liczbę 31. Wartość zaplanowanych przez nie usług winna osiągnąć w roku bieżącym blisko 35 mln zł (15 tys. opracowań projektowych) z czego około 3/4 przypadnie na sektor indywidualny.

Działalność budowlana na wsi nie jest i nie może być tylko osobistą sprawą indywidualnych inwestorów. Jest to bowiem wielkie, dotychczas nie w pełni opracowane zagadnienie społeczne. Należy podkreślić, że w ostatnim czasie niepomniernie wzrosło zainteresowanie władz i instytucji państwowych indywidualnych inwestorem wiejskim. Znajduje to wyraz w ustawach sejmowych o prawie budowlanym, planowaniu przestrzennym, a zwłaszcza o terenach budowlanych na obszarach wsi. Przepisy wydane na podstawie tych ustaw określają warunki, jakim powinny odpowiadać budynki i urządzenia wznoszone przez mieszkańców wsi, oraz określają prawa i obowiązki inwestorów, a także organów państwowego nadzoru budowlanego.

Należy żywić nadzieję, że budownictwo wiejskie przyczyni się niebawem do wyzwalania z trudności, a zwłaszcza do podniesienia poziomu życia. Jakoby trudniej było im zaprojektować solidną oborę, niż wille dla aktorów z Hollywood, straci swą paradoksalną wymowę.

FELIKS BIŁOS

U progu drugiego krzyżyka

10 lat Wydawnictwa Poznańskiego

Przerzucam stroniczki katalogów, zwłaszcza interesującą ich wersję niemiecką, mającą być wkrótce powieloną także dla angielskiego obszaru językowego. Przeglądam suche na pozór pozycje statystyczne, gdzie trzy zwłaszcza liczby wybijają się na czoło. Dziesięć lat pracy i 718 opublikowanych lub znajdujących się w druku tytułów o łącznym nakładzie przekraczającym 5 milionów egzemplarzy. I nie mogę się oprzeć naporowi wspomnień...

Przed dziesięć laty... Wtedy właściwie ukazała się pierwsza pozycja nowej oficyny wydawniczej „Nad Niemnem” E. Orzeszkowej. Ale dzieje wydawnictwa zaczęły się znacznie wcześniej. Bo i nie w dniu 1 maja 1956 r., gdy powołany został Komitet Organizacyjny placówki. Nie stał też o prapoczątkach data dokładnie o dwa miesiące późniejsza, gdy oficjalnie już zrodzona do życia instytucja otrzymała nazwę Wydawnictwa Poznańskiego.

Nie gadanie już i nie białoleńskie na centralizm w dziedzinie edytorskiej, jak to wcześniej bywało, ale realne próby działania, zapobiegania niepokojącej próżni wydawniczej w Poznaniu zaczęły się znacznie wcześniej, jeszcze w 1954 roku, gdzieś tak u jego schyłku. W kilku środowiskach, w kilku instytucjach, w gronie zapaleńców, zaczęło się nie tylko mówić ale i szukać sposobów powołania wydawnictwa w naszym grodzie. Trzeba przyznać, iż czas sprzyjał po temu, nowym koncepcjom i ideom łatwiej się było przebić przez zamulone do niedawna wody, teraz przejaśniają-

ce się ówczesnymi prądami. Gromadzone przez lata tendencje w środowiskach naukowych i artystycznych, na miejsce poprzedniego tłumaczenia i wygaszania w prywatnych rozmowach, zaczęły znajdować postać i poparcie.

Było łatwiej, ale wcale nie było prosto. Wiem o tym cośkolwiek, jako że piastowałem wtedy funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Kultury, jak też prezesa oddziału ZLP w Poznaniu. I nie chodzi o mój osobisty mizerny wkład, który w niejedną z tych i innych spraw włożyłem, ale o stanowisko obserwacyjne, wyjątkowo szerokie...

A najlepiej chyba wie Jerzy Ziolkę. Wtedy szczuplejszy, bardziej chłopięcy niż ten dzisiejszy podchowany sobie niegorszy pan, z błyszczącym zza okularów wzrokiem, opętany został wizją przyszłego wydawnictwa. Sam praktyk, sześć lat wydawniczej terminatori pod wodzą Antoniego Bocheńskiego w PZWS nie poszło na marne, z szaleńczą pasją kolełował po wszystkich lokalnych a i nie lokalnych wielkościach, pielgrzymował po urzędach, antysambrował po sekretariatach, pisywał artykuły i pichcił memoriały. Aż nadszedł ten pierwszy maja, o którym wspominałem, a później, 1 lipca 1956, Wydawnictwo Poznańskie stało się faktem.

Co wcale nie miało oznaczać iż wszystko jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki stanie się łatwe. Jakież to było perypetie z lokalami, jakże długo poszczególne działy urzędowały w rozbiściu, po-

czym śladu dziś nie masz w eleganckim budynku przy ul. Fredry. Jakże to były komplikacje z obsadą redakcyjną dopiero uczącą się sztuki edytorskiej.

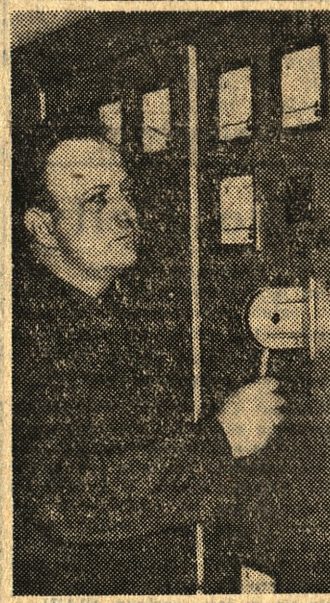
Zaczynali napływać autorzy. Nie wszyscy, co prawda, nie wszyscy, szczerze mówiąc, to z autorami z prawdziwego zdarzenia na początku było raczej gorzej. Jeszcze firma była nieznana, zaledwie ząbkowała, ten i ów z tużów wolał zaczekać... Sznurowaniem natomiast pchali się graficy, początkujący wyrobnicy, pióra, zawałając jakieś nie wiedzieć skąd pościągane regały placówki (bo na mebelki nowe też trzeba jeszcze było zaczekać) stosami manuskryptów. Ale już niekiedy pojawił się i ktoś „z nazwiskiem”, można było realnie planować. Ech, iza się kłeci, jeszcze wtedy nie przyjmowano autorów w WP niegorzej parzoną kawką, co dopiero koniackiem, w najlepszym razie dyrektor częstował wyciągniętą z kieszeni pomiotzoną paczką „Sportów”.

Powoli, powoli, złapało się takiego oto Choromańskiego na wydawniczą wędkę, dobrą wolę okazał Iwaszkiewicz, na miejscu nie ulękł się nowinki Kogut i jeszcze paru, co nieco zdrowego wyrzebało się też spośród zwalisk manuskryptów, zaciekawili się naukowcy powstałą placówką... Ruszyło.

Ogólnie początkowo kreślony, z każdym miesiącem zarysowywał się też coraz wyraźniej i

Dokończenie na str. 4
EUGENIUSZ PAUKSZTA

NASZE ROZMOWY



Fot. — K. Przychodźki

Działalność trudna ale skuteczna

Trzydziestopięcioletni mistrz-elektryk Zygmunt Józefczak jest długoletnim pracownikiem Poznańskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych (Oddział I). W tym przedsiębiorstwie podjął pracę przed 17 laty. Szybko zyskał miano nie tylko wzorowego pracownika, ale również ofiarne i aktywnego działacza społecznego. Obecnie pełni funkcję m. in. społecznego inspektora pracy, członka prezydium rady zakładowej i kolegium orzekającego przy WKZZ oraz radnego RN Poznania (w poprzedniej kadencji był radnym DRN Stare Miasto).

— W jakiej komisji pan pracuje?

— W Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji.

— Jedna komisja — trzy różne dziedziny, a w każdej z nich masa problemów?

— To fakt, że powołanie w miejsce dwóch odrębnych komisji (komunikacji drogowej oraz gospodarki i komunalnej i mieszkaniowej) jednej — jej członków przysporzyło obowiązków. Zlikwidowano jednak nieprawidłowość takiego typu: jedna komisja zajmowała się sprawą nawierzchni ulic, inna — ich oświetleniem. Łatwiej więc obecnie o rozwiązywanie wielu zagrażających się problemów.

— Na łamach tygodnika „Rada Narodowa” radni niejednokrotnie wypowiadają się na temat skuteczności swego działania. Bywają również wypowiedzi w tonie: „radny — beznadziejny”. A pańska ocena?

— Niejednokrotnie punkt widzenia komisji nie jest zbliżony ze stanowiskiem zajmowanym przez administrację. Przykładowo: początkowo przewidywano, że oświetlenie ulicy Majakowskiego nastąpi w latach 1970-75; później (II wersja planu), że w roku 1969. Wyborcy postulowali natomiast załatwienie tej sprawy w roku 1967. Komisja zajęła takie samo stanowisko i w końcu udało się jej doprowadzić do tego, że prace związane z oświetleniem (koszt — około 900 000 zł) zostaną rozpoczęte w bieżącym roku.

Osiągnięcie wytkniętego celu wymaga nie tylko umiejętności dyskusji, daru przeko-

nywania. Przede wszystkim potrzebna są kontrole, wysuwanie w oparciu o dokonane ustalenia — wniosków i czuwanie nad ich realizacją. W ten sposób działając komisja kilkakrotnie ujawniła np. rezerwy, których uruchomienie zapewniało zwiększenie tzw. mocy przerobowej poszczególnych przedsiębiorstw. Okazało się, że występujące w budownictwie niedobory mocy przerobowych nie zawsze są wynikiem trudności obiektywnych; czasami w grę wchodzi wadliwa organizacja pracy.

Najtrudniej znaleźć komisji wspólny język z jednostkami nieporządkowanymi radzie. Znacznie łatwiej dojść do porozumienia z tymi przedsiębiorstwami, które podlegają RN Poznania. Najlepiej układa się współpraca z wydziałami, chociaż sporadycznie zdarza się, że i one nie popierają wysiłków komisji. Ogólnie rzecz biorąc działalność nasza, moim zdaniem, jest na ogół skuteczna, ale realizacja zamierzeń nieraz przypomina tor przeszkód. Przeszkód tych jednak z pewnością jest mniej niż w ubiegłej kadencji.

— A może to złudzenie powstałe w wyniku pańskiego awansu z DRN do RN Poznania. Z tą ostatnią przecież bardziej się liczą...

— Przypomnę, że jest to fakt nie bez znaczenia. Jednakże zjawisko lepszego zrozumienia radnych, dalszego umocnienia ich roli widoczne jest również w dzielnicach. Mam w tym zakresie rozeznanie, bowiem utrzymujemy systematyczne kontakty z komisjami rad dzielnicowych.

— Panuje pogląd, że komisje działają głównie na zewnątrz, a nie wewnątrz systemu rad — w rezultacie czego brak dostatecznej kontroli społecznej nad pracą wydziałów prezydium. Co pan na to?

— Kontrolujemy wydziały wysłuchując ich sprawozdań (przyjmujemy je lub odrzucamy). Odbuwają się również kontrole bezpośrednie; ale na ten temat trudno mi coś konkretnego powiedzieć, ponieważ nie brałem w nich udziału.

Rozmawiał:
MICHAŁ ŁUCZAK

AB GŁOS WIELKOPOLSKI 3
Nr 75 (7192) 31 III 1967

OSTATNI SEZON W SZWAJCARII

BOGDAN RUTHA

— Si señor.

Przybyły wyglądał, jakby był gotów, uspokoić nawet kotłujących się po placu faszystów. Nic nie wydawało się dla niego zbyt trudne.

Pedro ma rację, pomyślałem sobie, oni tu mogą obozować do północy, rzeczywiście przepadają za tym, żyć nie mogą bez takich rzeczy. ciężko chorują, kiedy przez dłuższy czas nie mogą pohasać w większej grupie. Jeżeli coś takiego nie trafia im się długo, stanowi to niebezpieczeństwo dla ich zdrowia. W ten sposób uspokoiłem się.

W tej chwili dobiegł nas głośniejszy gwar z pomieszczeń zajmowanych przez gości don Bartolomea. Widocznie i tam zainteresowano się strzałami. To mi coś przypominało.

— Wyjdę stąd — powiedziałem — jako gość don Bartolomea.

Pedro błyskawicznie ocenił ten pomysł. Jorgea już nie było przy nas.

— Idźcie razem — oczy Pedra i Hasego, spotkały się — Dwóch mniej zwraca uwagę.

— O północy — bąknął Hase — powinienem być w Szwajcarii. Sauerbruch...

Wbiegł Jorge. Niósł dwa kapelusze, i dwie czarne peleginy, taki jakie tu duchowni nakładają na sutanny. Pedro spojrzął na moje nogi. Miałem białe tyrolskie skarpetki. Były wtedy szczególnie en vogue, wśród Niemców podróżujących po Europie. Nosili je młodzi Niemcy, pragnący podkreślić swoją chwackość i przynależność do nazji. Jorge w mig pochwycił to spojrzenie. Rzucił swój kap — pochodził na pewno z przedpokoju, gdzie wisiały okrycia gości don Bartolomea — i wybiegł. Nie minęło pół minuty, wrócił z dwiema sutannami. Te chyba były własnością gospodarza. Już za moment wkładaliśmy z Hasem na głowy, zwyczajem tutejszych kapłanów, idealnie prosto, czarne kapelusze ze sztywnymi rondami.

— W porządku — powiedział Pedro. Krytycznym spojrzeniem obrzucił Jorgea — Oleum infirmorum — dodał. Jorge znikł. Nie rozumiałem, co Pedro miał na myśli. Gdy Jorge wrócił, rzecz się wyjaśniła. Miał na sobie krótką komżę, w prawej ręce trzymał dużą, srebrną latarnię z zapaloną w środku świecą, w lewej dzwonek.

— Allons — powiedział Hase.

Ruszyliśmy. Pierwszy szedł Jorge. W jednej ręce trzymał latarnię, w drugiej dzwonek. Potem ja z dłońmi splecionymi na brzuchu, za mną kroczył Hase. Ręce miał skrzyżowane na piersiach. Księża z ostatnimi sakramentami często tak właśnie chodzili.

— Dzwon dopiero na ulicy — upomniał Jorgea Pedro.

— Na pytania, nie odpowiadaj.

Wyszliśmy przez ogród, tą samą drogą, którą przyszliśmy tu z Hasem. Nieznajomy w ubiorze woźnicy wyszedł innym wyjściem. Na dworze było szaro. Nadchodził jeden z tych momentów, w których trzeba było dać z siebie wszystko. Popelniał błąd mogliśmy, jak minery, tylko raz. W sekundzie, w której otworzy się furtka ogrodu don Bartolomea, sto par oczu zatrzyma się na nas. Od tej chwili będzie zależało wszystko. Nabrałem powietrza do płuc. Zawsze tak robiłem przed czekającym mnie „u”-zym, krótkotrwałym, psychicznym wysiłkiem. Zaciśnięciem dłoni. Były mokre. Musiałem być bardzo błąd. Powiedziało mi o tym spojrzenie Jorgea. To dobrze — pomyślałem — błądów wzbudza respekt i lek. Ludzie boją się błądów faceta. Wszystko w porządku.

Jorge otworzył furtkę. Byliśmy na ulicy.

Zaczął dyskretnie podzwaniać. Całe szczęście, przyszło mi do głowy, że to nie Hase ma dzwonek. Podniósłby alarm na całą okolicę. Lubiał robić wszystko dokładnie. Na placu pełno było karabinierów, i jeszcze jakichś typów w deszczowych płaszczach, i kapeluszach z opuszczonymi rondami. Nie jakichś tam, tylko szpicli. Chociaż dużo szpicli kręciło się po placu, takich, co to na całej kuli ziemskiej można ich na kilometr rozpoznać, pewnie dlatego, że zajęcia, jakim się poświęcają, otoczone są najciszejszą tajemnicą. W momencie, w którym ukazyliśmy się w furcie, wszyscy znajdujący się w promieniu trzystu metrów, odwrócili głowy. Trudno, innego wyjścia nie było.

cdn.

U progu drugiego krzyżyka

Dokończenie ze str. 3

profil wydawniczy. Już nie tylko pobożne życzenia, ale i realne, książkowe konkrety zaczynały świadczyć o tendencjach i ambicjach poznańskiej oficyny. Zaczęła od literatury pięknej, jako że z fachu sercu najbardziej bliska. Nowa instytucja stać się miała oparciem dla najbliższego, rezydującego w Poznaniu środowiska pisarskiego. Z kolei (na co zgodę też się nie zyskało od razu), ogarnąć miała swoim zasięgiem terytorycznie i północne Nadodrza. Oczywiście, nie było to satywnym kanonem i zawsze autorzy z innych środowisk łącznie z coraz chętniej na Wydawnictwo Poznańskie spoglądającą pisarską Warszawą, byli tu mile widziani. Ale to nie ograniczało twórców w tematycznych zainteresowaniach. Ale wszakże napór tradycji, usytuowanie placówki w Poznaniu, pełniejsza znajomość problematyki niemieckiej i nadodrzańskiej, zaznaczyły się i chyba najstosowniejsze, przewagę tych właśnie problemów w wydawanych tomikach poezji czy prozy. Mam szczególną awersję do liczby, ale niekiedy ani rusz bez nich się obejść. Bo chyba 283 pozycji poetyckich i prozatorskich w zakresie polskiej literatury pięknej o czymś mówi. W tym zaś mieszczą się 84 debiuty. To pachnie już mecenatem. I trzeba słowo to wymawiać bez cudzołowni. Wydawnictwo Poznańskie na pewno pełni mecenasowską rolę w stosunku do młodych twórców na obszarze obejmującym jedną trzecią kraju. Powie ktoś, iż zdarzyło się parę niewypałów, zwłaszcza w okresie wydawniczego ząbkowania. Na pewno, tyle że i dojrzałe oficyny nie są od nich wolne. Ale zarazem wiele nazwisk naprawdę dziś znaczących

wystartowało w tej oficynie. A to się liczy, grubo liczy...

Obok literatury polskiej wcale oficynie się coraz nowe przekłady. Na pierwszym planie literatura skandynawska, wartościowa, o surowym obliczu moralnym, podciągająca odmiennością ukazującego obrazu życia. Wzrasta również liczba pozycji tłumaczonej z literatury krajów niemieckiego obszaru językowego. Ogółem ukazało się już 78 przekładów, często dzieł dużego kalibru. Co jednak tu ważne, że przekłady te w większości (dokładnie 46 pozycji) wyszły spod pióra tłumaczy zamieszkałych w Poznaniu. A to, już nie lada osiągnięcie, zdobycie bazy tłumaczeniowej na miejscu!

Nie piszę tu artykułu sprawozdawczego. Ograniczam liczbę, nie wymieniam takich działów edytorialnych, jak wydawnictwa artystyczne, albumy, przewodniki. Ale należy choć nieco powiedzieć o drugim, równoległym z literaturą ważnym i decydującym o dorobku wydawnictwa, dziale literatury naukowej. Problematyka niemiecka, zagadnienia ziem zachodnich i północnych, zwłaszcza w odbiciu przebiegających tam ważkich procesów społecznych, zagadnienia okresu wojny i okupacji — to główny kierunek zainteresowań. Ale zarazem doceniane są problemy kultury i literatury, szczególnie w ich powiązaniach z przeszłością i teraźniejszością Wielkopolski i całego Nadodrza.

A jeszcze problematyka społeczno-polityczna w odniesieniu głównie do Poznania i Wielkopolski. Dosyć, iż z tego zakresu literatury naukowej i popularno-naukowej ukazało się w dziesięciolecie 275 pozycji. Wiele z nich odbiło się rżnięciem echem nie tylko w Polsce.

Pora na jakieś ogólniejsze sentencje, niekoniecznie dlatego, że to taka pięknie zamknięta rocznica. Jedno jest faktem, że Wydawnictwo

wrosło w teren, stało się czymś oczywistym, nieodzownym, co można chwalić i na co można psoczyć, ale co jest, co istnieje, wywiera wpływ i działa. Trudno sobie wyobrazić dziś Poznań bez tej właśnie placówki. Jak i trudno nie cieszyć się z okazywanej przez nią preżencji organizacyjnej i edytorialnej. Poszerza się zastaw autorów, doszłusowują coraz nowe nazwiska, niewypały zdarzają się rzadziej, za to częściej pozycje określające szczytowe osiągnięcia czy to naukowe czy literackie kraju.

Wydawnictwo jest ambitne i żywe. Ambitni i żywi są także twórcy. Nie lada sztuką jest zonglowanie pomiędzy tymi dwoma biegunami. I zawsze się zdarzy, że ktoś będzie się bocił, a inny biesił. Albo że ktoś trzeci będzie piał hymny zachwytu. To wszystko jest dowodem dynamiki, braku skostnienia, zarzemu poczucia odpowiedzialności za swą pracę po jednej i drugiej stronie. Zresztą barykady te są tylko pozorne. Bo w zasadzie nie powinny być i tak naprawdę to nie ma różnicy stanowisk. Ze zaś zdarzają się kwasy i animozje, bocczenia, grymasy? Gdzie tego nie ma? Ja sam wszakże mam głęboką anse do sekretarza wydawnictwa, któremu, nie wiem czy słusznie, zarzucam skrajny formalizm i biurokratyzowanie, raczej w innych oficynach w tym stopniu nie spotykane. I co z tego? Jeżeli się znajduje na wydawniczym jubileuszu, co wcale nie pewne, stukniemy się chyba z sekretarzem bez urazy lampką wina. Tak jak z tymi pracownikami redakcji czy administracji, z którymi ja, uparciuch, o dziwo, znajduję tak łatwo wspólny język. Z Jerzym Ziolkim zaś przypomnimy sobie i nasze wspólne o wydawnictwo boje i nasze także, nierazkie, zwady, tyle że zwady serdeczne, po których bardzo łatwo o zgodę.

Dziesięć lat! No cóż, i wam, wydawcom, zaokrągliły się kształty, zrodziły dzieciśka, oształty lub wyłysiały skronie. I nam, autorom, śledzona czasem dokuczka, zadyszka łapie na byle schodach. I tylko Wydawnictwo jedno pięknie dojrzewa, rozwija się, rośnie. Oby tak dalej przez dalsze dziesiątki lat.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Potrzebne nie tylko „Delty“

Wyposażenie naszego lotnictwa w superszybkie samoloty SU-7 i MIG-21 o charakterystycznym kształcie skrzydeł w układzie „delta”, nie eliminuje innych samolotów o mniejszych predkościach. W każdym typie samolotu prędkość i uzbrojenie dostosowane są do wykonywanych zadań.

Np. samolot myśliwski LIM-5 przeznaczony jest m.in. do współdziałania z walczącymi na froncie jednostkami wojsk lądowych. Oprócz ostrości ich z powietrza, wykonuje również uderzenia na cele naziemne. Aby zaatakować kolumnę czołgów, nie potrzebna jest prędkość naddźwiękowa, pilot musi

lecieć stosunkowo wolno, aby mógł ją dostrzec i celnie prowadzić ogień. Również samoloty nieprzyjaciela, chcąc przeciwdziałać naszym wojskom, będą latać z prędkością poddźwiękową.

Samolot LIM-5 ma więc ściśle określone zadania i do tego celu przystosowane możliwości taktyczne i techniczne. Rozwija on prędkość 1.175 km/godz., w zupełności wystarczającą do zwalczania podobnych typów samolotów i działania na korzyść wojsk lądowych. Uzbrojenie czyni go groźnym przeciwnikiem dla każdego, kto znajdzie się w jego zasięgu. (PAP)

Quartier Latin przy Kopcu Kościuszki (2) Miastu na chwałę — żakom na pożytek

Teraźniejszość” krakowskiego miasteczka żaków (patrz „Głos” z 29 bm.) liczy sobie niespełna dwa i pół roku. Już jesienią 1964 roku, na rozległych terenach między Piastowską, Reymonta i Czarnowiejską, pojawiły się baraki budowlane, transportery i dźwigi. Codziennie o 9 rano zjawiała się tutaj spora grupa młodych ludzi. Wymieniali cywilne marynarki i swetry na robocze stroje i dalej do pracy. Pracowali z zapałem, bo przecież dla siebie. Podjęto zobowiązanie: każdy student przynajmniej 10 godzin w roku będzie pra-

cował w Miasteczku. Wpisywano to wszystko do olbrzymiej księgi, każdy pilnował „by go tylko nie oszukano”.

Historycznym wszakże dniem dla Miasteczka był 25 listopada 1964 r. Tego dnia dokonano wmurowania aktu erekcyjnego. Jakże niewiele miesięcy upłynęło od momentu powzięcia decyzji o budowie do jej realizacji.

Mijają dni, tygodnie. Osiedle rośnie w expressowym tempie. W niespełna rok po rozpoczęciu budowy do nowoczesnych, luksusowych „akademików” wprowadza się pierwszy tysiąc studentów. Rok później jest ich tu już blisko 1800. Na razie obejmują w swe władanie „niskie” bloki pięciokondygnacyjne. Trzy czternastokondygnacyjne wieżowce oddane zostaną do użytku nieco później.

Nowe społeczeństwo, zgodnie z przewidywaniami wizjonerów - socjologów, dość szybko przekształca się w zwartą spójną zbiorowość. W listopadzie 1965 r. zaczyna swą działalność studencki samorząd Osiedla, a w styczniu 1966 r. — Studencki Osiedlowy Komitet Frontu Jedności Narodu. Teren działania Komitetu obejmuje nie tylko nowo budowane osiedle, ale i położone w sąsiedztwie: supernowoczesny „akademik” studentek UJ „Jadwiga”, dom studencki Akademii Górniczo-Hutniczej przy ul. Gramatyka oraz dom studencki Politechniki Krakowskiej „Nowinki”.

Otwierają własne kluby. Pierwszy z nich nazwano — chyba przez przekorę — „Zaścianek”, drugi nosi egzotyczną nazwę „Bambuko”. Jest malutki, coś jak nasza „Rodzinka” na Winogradach, a zaprojektowali go i wykonali studenci Wydziału Architektury Politechniki. Polecam odwiedzającym Kraków.

Oprawdają mnie po swoich „pałacach”. Pytam o pokoje nauki. Niepotrzebne. Pokoje są dwu i trzy osobowe, warunki do nauki dobre. Poza tym każdy z bloków ma świetlicę albo lektorium. Nie zapomniano również o sportowcach. W piwnicy jednego z ds-ów otwarto salę kultury i sportu. Cieszy się wielkim powodzeniem.

Największą atrakcją dla zwiedzających, jak również dla twórców — projektantów osiedla, są pokoje w „akademikach”. Tak, po prostu — pokoje. Rzecz w tym, iż podstawowym elementem budynków mieszkalnych są dziesięcioosobowe, zespoły mieszkania. Twór taki zaproponowali socjolog, a składają się nań: dwa pokoje dwuosobowe i dwa trzyosobowe, przedpokój oraz zespół sanitarny (obejmuje: dwie umywalnie, natrysk i WC). Przyjęto zasadę, że w pokojach dwuosobowych mieszkają studenci wyższych lat, którzy opiekują się mieszkającymi w „trójkach” młodszymi kolegami. Trudno dzisiaj o pełną ocenę. Badania nad „królikami doświadczalnymi” trwają. Wszystko jednak wskazuje na to, iż założenia były słuszne.

Przyszłość Miasteczka rysuje się



Miasteczko w budowie

Fot. — S. Bograł

w optymistycznych barwach. O wiele bardziej kolorowych aniżeli przeszłość, czy nawet teraźniejszość, chociaż być może, u niejednego kłębi się jeszcze w głowie myśl niedowierzania: czy to rzeczywiście tak będzie? Ale to tylko niedobitki byłych oponentów, czy po prostu niedowiarków. Większość mieszkańców Krakowa już chlubi się tym co jest i tym co będzie. Wydaje się również, iż nie budzi obaw problem natury socjologicznej: sprawa „oderwania” studentów, tak przecież silnie z miastem związanych i skupienia ich na jednym terenie. Po pierwsze — w r. 1975 w obrębie studenckiej dzielnicy na Zwierzyńcu mieszkać będzie nieco więcej niż 1/3 wszystkich krakowskich studentów, po drugie — właśnie skupienie tej grupy społecznej na małym obszarze, korzystnie wpływa na nią sama, pozwala jej samodzielnie się rozwijać.

Słyszałem opinie, że Osiedle 20-lecia PRL jest odpowiednikiem słynnej paryskiej dzielnicy łacińskiej. Na pewno nie! Jest przecież od niej wiele lat młodsze i na wskroś współczesne. To przecież młodzi — czy pomnik naszych czasów.

Miasteczko jest unikatem nie tylko w skali kraju. Jeśli nikt inny nie wpadnie na podobny pomysł, w roku 1975 Kraków będzie posiadaczem największego w Europie osiedla akademickiego.

Perspektywy rozwojowe osiedla przy ul. Piastowskiej określone są do końca. Nie dziwi więc wcale, iż dyskutuje się już obecnie problem powołania w przyszłości na terenie Osiedla 20-lecia PRL pierwszej w kraju Ziemniczej Rady Narodowej Studenckiej. To byłaby społeczna konsekwencja narodzin i rozwoju Miasteczka.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Opozycja pozaparlamentarna w NRF

Rząd wielkiej koalicji bońskiej zakończył niedawno 3 miesięczny okres próby. Małżeństwo z rozsądku socjaldemokratów i chadecji miało — według zapowiedzi Brandta — rozpocząć tylokrotnie zapowiadaną i wie szoną a nie nadchodzącą „nową erę”. „Do nowego rozdziału powojennej historii Niemiec wprowadzimy nowe elementy. Za to ponosić będzie odpowiedzialność i nie zawiedziemy ducha Niemiec” — tak pisał w liście do G. Grassa (autora „Kota i myszy”) Willy Brandt, były burmistrz Berlina zachodniego, przewodniczący SPD — dziś minister spraw zagranicznych NRF.

Boński „Eintopf“

Okresowi miodowych miesięcy wielkiej koalicji towarzyszyły też pełne pochwał i liczne komentarze i entuzjastyczne oceny. Zwykle w takich wypadkach wojaże zagraniczne nowożeńców politycznych, nie przyniosły zasadniczych zmian. Gabinet Kiesingera nie opuścił zimnowojennych okopów. Dotyczy to zwłaszcza układu o nierozprzestrzenianiu broni atomowej. Jak wiadomo, rząd wielkiej koalicji odsuwał ten układ od siebie, wierny zasadom, które w okresie ogłoszenia planu strefy bezatomowej, później zamrożenia zbrojeń i układu o zaniechaniu doświadczeń z bronią atomową determinowały antyodprężeniową politykę gabinetów poprzednich, Adenauera i Erharda. W sposób identyczny, jak Adenauer na pierwszym posiedzeniu Bundestagu we wrześniu 1949 roku obwieszczył o reprezentowaniu całych Niemiec przez rząd NRF, Kiesinger, „odkrył” na nowo tę samą tezę wyrażającą się w skorupie i zwierzęcej już obecnie terminologii o „Alleinvertretung”. Co prawda przywódca socjaldemokracji zachodnioniemieckiej Brandt zastrzegł się, że koalicja nie będzie prowadziła polityki „jednego garnka” (politischer Eintopf), ale mimo to rząd Kiesingera, w którym CDU obsadza kluczowe resorty, zdołał bez efektywnego sprzeciwu socjaldemokratycznego partnera przeprowadzić wszystkie stare tezy. Potrawy polityczne o tym samym smaku politycznego Eintopfu przyrządza się bowiem w Bonn według recept znanych dobrze od bardzo dawna.

Zapowiadał ten stan rzeczy już w 1963 r. pisarz zachodnioniemiecki Heinrich Böll, gdy stwierdzał, że prawdziwa opozycja w NRF zostanie zgnieciona jak ziarno pod ciężarem kamieni myśliwskich. Na kilka miesięcy przed utworzeniem rządu Kiesingera stwierdzał też filozof Karl Jaspers, iż tendencje do utworzenia wielkiej koalicji, czy też rządu złożonego z reprezentantów wszystkich stronnictw wywodzą się z braku „produktywnej opozycji”. Jaspers przewidywał, iż powstanie rządu wielkiej koalicji spowoduje

zanik nawet pozorów demokracji, likwidację kontroli, spótygowanie wewnętrznych intygów oraz wzrost znaczenia oligarchii stronnictw rządzących i nieznaczne przesunięcia na korzyść jednego czy drugiego partnera rządu w czasie co czteroletnich wyborów.

Obydwie opinie, na które się tu powołujemy, są w NRF powszechnie znane i szeroko kolportowane. Pochodzą z kół stosunkowo głośnej i coraz częściej dającej znać o sobie tzw. „opozycji pozaparlamentarnej”. Sama treść tych analiz ze względu na ich wyjątkową trafność zasługuje przynajmniej w sensie poznawczym ponad wszelką wątpliwość na baczną uwagę.

Surogaty lewicy

Można łatwo rozpoznać środowisko, z którego wywodzą się w większości przedstawiciele tzw. opozycji pozaparlamentarnej w NRF, i określić jej profil polityczny — mimo że nie tworzą zwartej, zorganizowanej grupy. W terminologii zachodnioniemieckiej wysunięto jako najistotniejszy sprawdzian tej przynależności pochodzenie z środowisk intelektualnych, którym przypisuje się z reguły skłonności rezonerskie, obrazoburcze i w tym sensie „lewicowe”. Jednocześnie, biorąc za podstawę tradycyjne skojarzenia wiążące się z pojęciami „prawicy” i „lewicy” podkreśla się anachronizm tych terminów. Lewe i prawe skrzydła i skrzydka istnieją bowiem nawet w środowiskach reakcyjnych. Prawica dziś często też przyjmuje i realizuje niektóre z założeń socjalnych, które przyniknęły do stronnictw prawicowych z ugrupowań stojących na gruncie klasowej, autentycznej opozycji.

„Lewicowi intelektualisci” (tzw. Linksinrektelle), choć w ich postawie najwyraźniejszym elementem są czynniki oporu przeciwko stagnacji politycznej i istnieniu państwa, nie prezentują określonych grup społecznych. W większości oderwani są od tego podłoża, któremu właściwy jest żywioł walki o prawa socjalne warstw pracujących. W terminologii NRF ten stan wyraża się w pejoratywnym pojęciu „bez ojczyzny lewicy” (heimatlose Linke). Nie tyle jednak chodziło w tym pojęciu o piętnowanie braku kontaktów intelektualistów z podłożem społecznym, ile o „małoduszne” deprecjonowanie ich krytyki stosunków panujących jako wyrazu indywidualnej, dekadentckiej postawy negacji wobec rzeczywistości istniejącej w NRF.

W sposób miarodajny wyraził się ten stosunek w postawie b. kanclerza Erharda, który w czasie kampanii wyborczej 1965 r. w nawiązaniu do prosocjaldemokratycznych wystąpień powieściopisarza Guentera Grassa nazwał przedstawicieli opozycji intelektualnej „pincerkami”.

Brak transmisji bezpośrednich do najszerzych warstw społeczeństwa nie jest w samej grupie opozycyjnej „bezojczyźnianej lewicy” zachodnioniemieckiej elementem negatywnej oceny całkowicie lekceważonym i tchórzliwie przemilczanym. Często, przeciwnie, stanowi on zwłaszcza w postawie „wewnętrznych emigrantów” motyw świadomego szukania prowokacyjnego dystansu wobec społeczeństwa dobrodusznego Michelów w szlafmycy opuszczonej na oczy, sfilistrzałego mieszczaństwa, społeczeństwa bezkrytycznego i zdemoralizowanego w dobrobycie, dającego się urabiać dowolnie nowoczesnymi środkami masowego przekazu.

Mimo pięknoduchowskiej postawy wielu przedstawicieli opozycji intelektualnej dają się zauważyć w NRF symptomy świadczące zarówno o ilościowych jak i merytorycznych przeobrażeniach, które mogą, choć nie muszą, uzyskać wpływ na zmianę postaw w tym środowisku.

Od czasu utworzenia przez Hansa Wernera Richtera tzw. „Grupy 47” zmienił się znacznie sam profil tej pierwotnej komórki mogącej uchodzić za namiastkę intelektualnej opozycji. Mimo odżegnywania się od działalności organizacyjnej sam potencjał ocen krytycznych stosunków panujących w NRF wzrósł dzięki rozszerzeniu kręgu oddziaływania zarówno w dziedzinie literackiej, publicystycznej jak naukowej.

W r. 1963 grono 13 autorów, przeważnie publicystów i naukowców, podjęło się określenia miejsca tak zwanej lewicy intelektualnej w społeczności zachodnioniemieckiej i życia politycznym NRF. Wskazano już wtedy, na trzy lata przed wejściem SPD do rządu, na odrębną i izolowaną sytuację NRF w porównaniu z Włochami, Francją, Anglią, państwami skandynawskimi czy innymi mniejszymi państwami zachodnioeuropejskimi, w których niezmienne brana była pod uwagę i respektowana była alternatywa przejmowania steru rządów przez ugrupowania opozycyjne. Ralf Dahrendorf, znany socjolog, stwierdził więc bez ogródek, że opozycja zachodnioniemieckiej uśniewała się ziemia spod nóg. Heinrich Böll doszedł do wniosku, że opozycja została zepchnięta do piwnicy i przywrotnych pogwarek przy restauracyjnych stolikach. Walter Dirks, znany publicysta, dostrzegając notoryczny immobilizm polityki zagranicznej nie widział przed opozycją żadnych szans. Ogólną niemoc opozycji nie tylko pozaparlamentarnej ale i partyjnej dostrzegał także Wolfgang Abendroth politolog.

Redaguje Kolegium: Marian Pleś, Srońciewicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny). Telefony: 611-21 łączy wszystkie działy; sekretariat redakcji 657-76, w godz. od 9-16; redaktor naczelny 657-76; zastępca red. naczelnego 657-18; sekretarz redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami - informacje dla czytelników 657-15; dział miejski 659-39; redakcja pisma 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Biuro Ogłoszeń, Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefony 452-89 i 611-21. Za treść i terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty. Druk: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3. A - 6

TEATR

W POZNANIU
POLSKI — g. 19 „Marat Sade”;
NOWY — g. 19 Poznańskie „Kre-
dowe kolo”; OPERA — godz. 19
„Axur, król Ormus”; OPERETKA
— g. 19 „Bal w operze”; MARCI-
NEK — g. 20 „Łażnia”;

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ: „Romeo i Julia”; SY-
COW: „Szkłana menażeria”;

KINA

CHODZIEŻ Ceramiki: nieczynne;
Notec: „Szyfry”; CZARNKÓW:
„Piekielny niebo”; GNEZNO Lech:
„Boccaccio 70”; 101 Dalmatyń-
czyków; Polonia: „Kruk”; GO-
STYN: „Winda towarowa”; JA-
ROCIŃ: „Wehikuł czasu”; KA-
LISZ Kosmos: „Gamoń”; Oaza:
„Moone uderzenie”; Stylowe:
„Gdzie jest trzeci król”; Syrena:
„Mandrini”; Złoto Alaski”; KE-
NO: „Mr Hobbs na urlopie”; KO-
ŁO: „Gdzie jest trzeci król”;
KŁODAWA: „Najpiękniejsze osu-
stwa świata”; 200 mil do domu”;
KONIN Energetyk: „Pie-
śń świat” (Mondo cane); Górniki:
„Sublokator”; KOSCIAN: „Ostatni
zachód słońca”; KROTOSZYN:
„Szyfry”; LESZNO Klubowe:
„Niewierność”; Panorama: „Sub-
lokator”; MIEDZYCHÓD: „Koty”;
NOWY TOMYŚL: „Czarny żwir”;
OBORNIKI: „Gentleman z Ep-
som”; OSTROW Roma: „Grunt to
zdrowie”; Słońce: „Pogarda”;
OSTRZESZÓW: „Gdyby tysiąc
klarnetów”; PILA Ikar: „Siedem
naręczonych dla siedmiu braci”;
Iskra: „Bokser”; Koral: „Zamie-
my się meżami”; PLESZEW: „Vi-
va Maria”; RAWICZ: „Niagara”;
SŁUPCA: „Zawsze w niedzielę”;
SREM Słonko: „Z zamkniętymi
oczymi”; Klubowe: „Trema”;
ŚRODA: „Kotolwiek wie...”;
SZAMOTULY: „Nie przysyłał mi
kwiatów”; TRZCIANKA: „Viva
Maria”; TUREK: „Bumerang”;
WAGROWIEC: „Rysopis”;
„Śmierć tarzana”; WOLSZTYN:
„Głos ma prokurator”; WRZE-
ŚNIA: „Małżeństwo z rozsądku”;

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 12-21
„Afganistan”;

MUZEJA

Historii m. Poznania (Stary Ry-
nek) — g. 9-15.
Historii Ruchu Robotniczego
(St. Rynek — Odwach) — „Z re-
wolucyjnych tradycji ruchu mło-
dzieżowego w Wielkopolsce w la-
tach 1842-1967” — g. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary
Rynek 45) — g. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mo-
stowa 7) — g. 10-15.
Narodowe (Al. Marcinkowskie-
go) — g. 9-15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego
19) — g. 11-18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek
Przemysława) — g. 10-15.
Wielkopolskie Muzeum Wojsko-
we (Stary Rynek) — g. 10-15.
Wyzwolenia Poznania (Cytade-
la) — g. 10-15.

WYSTAWY

BWA — Arsenał (St. Rynek) —
„Współczesna grafika Francji” —
g. 10-18 (do 26 IV).
ZPAP (Arsenał) — St. Rynek —
wystawa Heleny Michałowskiej
Teresy Simińskiej-Usarewicz — g.
10-18 (do 4 IV).
Klub MPiK (Ratajczaka 39) —
Rysunki J. Kaliszana — g. 10-20.
Pawilon meblowy (Swarzędz. ul.
Września 28) — XIV wystawa
prac uczniów — g. 9 — 17
(do 2. IV).

DYŻURY

Szpital Miejski im. Strusia —
chirurgia, internia, okulistyka (ul.
Walki Młodych 7, telefon 511-11).
Pogotowie Ratunkowe (ul. Chel-
mońskiego 20) — podstacje: ul.
Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18;
wypadki uliczne tel. 99; porady
lekarzkie — tel. 637-35; nagłe za-
chorowania w domu — tel. 544-44
i 544-45.
Ambulatoria (ul. Chelmońskiego
20) czynne: chirurgiczne II (cała
doba), internistyczne (g. 7-23);
pediatryczne (g. 15-23); stomato-
logiczne (g. 18-7); chirurgiczne I
ul. Kórnicka 8 (cała doba).
Wojewódzka Stacja PR — (ulica
Kościuszkowa 103), telefon 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11
(czynna cała doba), Główna 53 i
Starołęcka 79 (dyżur nocny).
Miejska Lecznica dla Zwierząt,
ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414,
od 8-21 (w nocy nagłe wypadki).

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I — Fala
1.322 m i UKF 69,74 MHz (do
g. 18): 7.45 „Błękitna sztafeta”;
8.15 Mel. rozrywk.; 8.49 „Dr Za-
biński przed mikrofonem”; 9 Dla
kl. VI: „Jaskółki”; 9.30 „Echa Pa-
rzyża”; 9.40 Dla przedszkoli: „Na-
sze przedszkolne tańce”; 10 Ka-
lejdoskop kulturalny; 10.30 Franc.

6 GŁOS WIELKOPOLSKI AR
31 III 1967 Nr 75 (7192)

Pod znakiem 50 rocznicy Października i święta 1 Maja

Imprezy - czyny produkcyjne i społeczne

Obchody 50 Rocznic Wielkiej Rewolucji Październikowej zapoczątkowano w powiecie kaliskim wieczornicami z okazji powstania Armii Czerwonej. W 36 bibliotekach na terenie powiatu zorganizowano tematyczne wystawy książek, obrazujących szlaki bojowe i zwycięstwa Armii Radzieckiej. W 12 miejscowościach odbyły się odczyty i prelekcje.

Szereg ciekawych imprez zorganizuje Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wko-
ląc organizowane będą seminaria i spotkania, poświęcone problematyce Kraju Rad.

W kwietniu natomiast organizowane będą odczyty, wieczornice i prelekcje, poświęcone 97 rocznicy urodzin W. I. Lenina, oraz Układowi o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy PRL a ZSRR. Centralne uroczystości powiatowe z tej okazji odbędą się 23 kwietnia pod patronatem Lenina w Swobodzie.

Nieprzerwanie przez cały rok trwać będą konkursy i festiwale piosenek radzieckich oraz ich wykonawców.

We wszystkich świetlicach i klubach przebiegać będą konkursy i zgadówki na tematy, związane z Krajem Rad. Ze swej strony biblioteki organizują czytelnicy konkurs pod hasłem: „Literatura radziecka na wsi”.

Istniejące przy klubach książki i prasy zespoły, wezmą udział w konkursie na najlepszy program imprezy klubowej z okazji 50-lecia Rewolucji Październikowej.

Jak dotychczas, chyba największe zainteresowanie budzi „Rajd Przyjaźni” po Ziemi Kaliskiej. Imprezy te organizuje Rada Powiatowa LZS. Ponadto organizatorami szeregu podobnych imprez będą harcerze oraz koła Związku Młodzieży Wiejskiej. (map)

PRZYKŁAD URBANISTÓW LESZNA

W związku z 50 rocznicą Rewolucji Październikowej oraz zbliżającego się 1 Maja, dwaj inżynierowie architektki: Waldemar Makowski i Henryk Stepczak — pracownicy Miejskiego Zespołu Urbanistycznego w Lesznie, zgłosili inicjatywę wykonania w czynie społecznym dokumentacji na budowę poradni dla dzieci oraz dla kobiet, wartości 40.574 zł.

Niezależnie od tego, inż. arch. W. Makowski wykona

Z Trzcianki

Postulat zrealizowany

W naszym artykule pt. „Dobre o usługach” postulowaliśmy uruchomienie w Trzciance nowoczesnego punktu Auto-Service, tak bardzo potrzebnego w mieście o rozwijającym się ruchu turystycznym. Takowy punkt, zlokalizowany przy ul. Sikorskiego, został oddany do użytku przez Spółdzielnię Pracy Usług Wielobranżowych. Pomyślano też o stacji benzynowej. (N)

muz. baletowa; 11 Dla kl. VIII: „Dyplomata i piorun”; 11.30 Mel. i piosenki Warszawskie; 11.49 „Rozdanie a dziecko”; 12.10 Muz. ludowa narodów radzieckich; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 13 Dla kl. I i II; 13.20 Pieśni kompozytorów polskich; 13.40 „Swojskie melodie”; 14 Public. międzynarod.; 15.05 Dla szkół średnich; 16 „Południe z młodzieżą”; 18 „Rytmy młodych”; 18.45 Kurs jęz. rosyjskiego; 19.10 „Ze wsi i o wsi”; 19.30 Konc. żywe; 20.31 Rewia piosenek; 21.01 Dla poważnych; „Szkice o humorze”; 21.21 Gra Trio J. Brodowskiego; 21.35 „Jasnanan. córka księżycy” — rondo pianinowe; 22.05 Utwory VIII Lohosa; 22.25 Wiersze J. Iwaszkiewicza; 22.30 „Tymosówka wtedy i dziś”; 0.10 Program nocny ze Szczecina;

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 5.55.

PROGRAM II — Fala 407 m i UKF 66,62 MHz: 8.15 Kurs jęz. franc.; 8.35 „Jest i taki świat”; 8.55 Konc. rozrywk.; 9.40 Z życia ZSRR; 10.05 M. Rimski-Korsakow — Uwertura wielkanocna; 10.20 — Konc. rozrywk.; 10.50 „Opowieści niemyślone”; 11.10 „Nasz reporter donosi”; 11.25 Z oper roman-
tycznej epoki; 12.25 Kwadrans piosenek włoskich; 12.40 „Wiadomo-
ści”; 13 Czas dobrych gospodar-
darz; 14 Muz. symf.; 14.30 „List
ze Słaska” reportaż W. Horosz-
kiewicza; 14.45 „Błękitna sztafe-
ta”; 15 „Na bułgarską nutę”; 15.20
Mel. L. Andersona; 15.30 Dla dzie-
ci „Proszę słonia”; 16.05 Felieton
Red. Społ.; 17.25 Muzyka; 17.50 —

W kwi-
etniu natomiast
organizowane
będą odczyty,
wieczornice i
prelekcje, po-
święcone 97
rocznicy urod-
zin W. I. Leni-
na, oraz Ukła-
dowi o przyja-
źni, współpra-
cy i wzajemnej
pomocy pomi-
ędzy PRL a
ZSRR. Central-
ne uroczysto-
ści powiatowe
z tej okazji o-
d-
będą się 23 kwi-
etnia pod pom-
nikiem Leni-
na w Swobodzie.

NA APEL HUTY IM. LENINA

Załoga Oddziału III PKS w Lesznie podjęła zobowiązania:

● Przekroczyć wykonanie rocznych zadań planowych w zakresie wpływów o 1 procent — w wyniku czego, wpływy gotówkowe oddziału zwiększą się o 535.000 zł;

● zwiększyć planową akumulację o 80.000 zł;

● uwzględniając postulaty miejscowej ludności, prze-
wieźć 154.000 osób ponad pla-
nowaną liczbę, wyznaczoną
wskaźnikiem NPG, przekra-
czając ten wskaźnik o 2 proc.;

● przepracować w czynie społecznym 3.863 roboczo-
godzin (około 86 tys. zł).

Łączna wartość podjętych zobowiązań, wyniesie 701.500 zł. (na)

odpowiadamy

Barbara M. Czarnków — Tech-
nikum Gastronomiczne znajduje
się w Poznaniu przy ul. Śniadeck-
ich 54/56 (845)

Adam G. pow. Ostrzeszów — Li-
ceum Medyczne Pielęgniarstwa w
Poznaniu ul. Szamarzewskiego 99
przyjmuje kandydatów z ukoń-
czoną VIII klasą szkoły podsta-
wowej. (171)

S. Walerowicz, Kotowski — W
art. „550 lat Grabowa” nie cho-
dziło o hr. Antoniego Radziwiłła,
ale ks. Michała Radziwiłła, który
w r. 1797 od króla pruskiego sta-
roostwo grabowskie otrzymał na
własność; przedtem był tylko
użytkownikiem tych dóbr. Jego
wnuczek, to hr. Lemberg i hr.
Waldendorff. Ród Radziwiłłów
w Wielkopolsce wiele tysięcy hek-
tarów ziemi oddał w ręce niemiec-
kie drogą sprzedaży. (826)

E. J. Miejska Górka — Sprawę
o którą Pan pyta, reguluje
Uchwała Rady Ministrów nr 244
z dnia 9 czerwca 1959 r. (Monitor
Polski nr 57 poz. 277). (566)

Dorota Powaga, Gniezno. — Naj-
lepiej jeżeli Pani napisze wprost
do Telewizji Poznańskiej ul.
Głogowska 14. (865)

Jerzy Tabaczka, Górka i wszy-
scy poszkodowani. — Dyrekcja
PKS (Oddział w Poznaniu) powia-
domiła nas, że w stosunku do ob-
sługi autobusu zastosuje sankcje
służbowo-dyscyplinarne; ponadto
wszystkich poszkodowanych za
nieprzyjemne zajście przeprasza.
(578)

Aud. sport. pt. „Drużyna Flini-
ków zawsze wśród najlepszych”;
18.10 J. Gotovac: „Kolo” — utwór
symfoniczny; 18.20 Wielkop. ak-
tualności turyst.; 18.25 „Nasi są-
siedzi” — Literatura NRD; 18.45
„Klub Entuzjastów Nowoczesno-
ści” — „Pierwszy jubileusz”; 19.05
Muz. i aktualn.; 19.30 Konc. symf.;
20.11 „O człowieku, który zbierał
szpilki”; 20.31 d. c. konc.; 21.34
Mel. rozrywk.; 22.05 Studio Współ-
czesne — „Pruski Koncert”; 23.05
Muz. tan.; 23.35 Wieczorny relaks
przy muzyce.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30,
7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21.04,
23.50.

PROGRAM III — UKF 69,74 MHz:
18.05 Krasnoludki są na świecie;
18.45 Kwadrans z Cz. Niemnem;
19 „Radosny express”; 19.05 Mój
magnetofon; 19.25 „Kamień i cier-
pienie”; 19.35 Nagrania Studia
UKF; 19.55 W rytmie flamenco;
20.15 „Fotografia” — słuch.; 20.40
Trabka — instrument fatalny;
21.20 Kabaret studencki „Hefaj-
stos”; 21.35 Na fortepianie gra
Art. Tatum; 21.50 Opera — J.
Gershwin „Porgy and Bess”;
22.07 Śpiewa Salvatore Adamo
22.30 „Serenada”; 22.55 „Pieśń o
Rolandzie”; 23 Reminiscencje mu-
zyczne; 23.50 Śpiewa Cliff Richard.

TELEWIZJA

PIĄTEK: 11.55-12.25 — „Prope-
dentyka filozofii” (kl. XI); 12.45
— 13.05 — Dla kl. III pr. „Podró-
ujemy”; 15.30-16 — „Pod flagą
mi ośmiu krajów”; reportaż z bu-
dowy wysokościowca RWPG w
Moskwie (Moskwa); 16.55 — Wia-

Są środki — powinny być i rezultaty

Na styczniowej sesji budże-
towej, poznańska WRN
uchwaliła plan gospodar-
czy dla całego województwa
na rok 1967. W związku z po-
ważnymi zadaniami w zakre-
sie jego realizacji, odbywają się
obecnie rejonowe narady, któ-
rych celem jest szczegółowe za-
znaczenie przedsięwzięć grom-
adzkich rad narodowych z
założeń planu oraz wysnu-
chanie wniosków, uwag i pro-
pozycji, wynikających z do-
tychczasowych doświadczeń
gromadzkich.

Pierwsza taka narada dla
siedmiu powiatów odbyła się
z początkiem marca w Pozna-
niu.

Uwagi i propozycje wysunę-
te podczas dyskusji na pierw-
szej naradzie, wskazują na
istnienie rezerwy dalszego
wzrostu produkcji przemysło-
wej i rolniczej oraz rozwoju
usług. Znaczący nacisk poło-
żony na rozwój rzemiosła typu
usługowego ma swoje uzasad-
nienie. Od powiększenia i wła-
ściwego rozmieszczenia war-
sztatów rzemieślniczo-usługo-
wych zależy bowiem w dużym
stopniu szybsza intensyfikacja
gospodarstw i wzrost produk-

cji rolnej. Mimo niedostatków
w zakresie obsługi i zaopatrze-
nia w 1966 roku, indywidualne
rolnictwo wielkopolskie uzy-
skało dobre wyniki produkcy-
ne i ekonomiczne, czego wyra-
zem może być m. in. wzrost do-
chodów wsi z tytułu sprzeda-
ży produktów rolnych w uspo-
łeczniowych punktach skupu o
791 mln zł (8 347 mln. zł. w
1965 roku i 9 138 mln. zł. w
1966 r.).

Zadaniem roku bieżącego jest
nie tylko utrzymanie się na po-
ziomym poziomie w zakresie
produkcji rolniczej i zwierzęcej,
ale znaczne ich podwyższenie,
zwłaszcza w zakresie produkcji
zboż kłosowych. Rezerwy do u-
miętnienia ich wykorzystania
istnieją w każdej gromadzie i w
każdej wsi. Mamy bowiem niewie-
le ponad 10 procent gospodarstw
chłopskich, które osiągnęły już
wysoki pułap prawie maksymal-
ną możliwości wydajności ziemi.
Reszta czyli około 90 procent go-
spodarstw osiąga przeciętnie plo-
ny zboża, a co najmniej 40 procent
niższe od średnich. Poważniejsze
rezerwy tkwią również w odlo-
gach, których według ostatniego
spisu rolnego mamy około 11 000
ha, i w słabo wykorzystywanych
gruntach Państwowego Funduszu
Ziemni (prawie 88 000 ha) oraz w
gospodarstwach słabych (79 000 ha),
wykorzystujących nieraz tylko w
30 procentach swoje możliwości
produkcyjne.

Rzecz jasna, iż do zagospo-

darowania tych rezerw mogą
się przyczynić gromadzkie ra-
dy narodowe wraz z kółkami
rolniczymi i agromonomi oraz
właściwie kierowana służba
rolna powiatowych rad naro-
dowych, związków bran-
zowych i przemysłu rolno-spo-
żywczego. Odłogi i ugory, grun-
ty PFZ i gospodarstw podu-
padnych mogą być w stosunko-
wa krótkim czasie należycie
zagospodarowane, czego przy-
kłady mamy w wielu groma-
dach i powiatach. Gospodar-
stwom podupadłym, zaliczo-
nym do kategorii A państwo
gwarantuje pomoc finansową,
materiałową i agrotechniczną.
Trzeba tylko wykorzystywać tę
pomoc szybko. Zależy to wy-
łącznie od aktywności i opera-
tywności przedsięwzięć gromad-
zkich rad narodowych.

Poza tym, przedmiotem zain-
teresowania GRN-ów i służby
rolnej w realizacji planów, po-
winna być również ta grupa
gospodarstw chłopskich, nie
zaliczanych jeszcze do słabych
lub podupadłych, które bory-
kają się już z wieloma różno-
rodnymi trudnościami. Uła-
wienie tym gospodarstwom
przezwyrodnienia niektórych
kłopotów, szybka pomoc, pro-
filaktyczne zastosowanie kredy-
tów i usług agrotechnicznych,
może je sprowadzić z drogi re-
gresu na normalną drogę or-
ganizacyjno-produkcyjną i eko-
nomiczną. Zwiększa w chwili
obecnej, przy tak korzystnych
warunkach kontraktacji zboż.

Wszystkie poczynania mogą
nam przynieść w sumie pożą-
dany wzrost produkcji zboża i
dalszy rozwój hodowli. Zada-
nie dla rad gromadzkich i służ-
by rolnej o tyle ułatwione, że
w roku bieżącym rolnictwo
wielkopolskie otrzyma o pra-
wie 10 procent środków na-
wozowych więcej niż w 1966
roku (202 000 ton nawozów mi-
neralnych w czystym składni-
ku i 163 000 ton wapna nawo-
zowego). Wzrosną także dostawy
pasz treściwych o 123 000 ton,
co z kolei może się przyczynić
do oszczędzenia ziarna, a zwię-
kszenia produkcji zwierząt
rzeźnych przez szybszą rotację
w procesie tuczu. Pracę orga-
nizatorską ułatwia także na-
kłady inwestycyjne na rolnic-
two, które w planie wojewódz-
kim wynoszą 1 miliard 498 mi-
lionów złotych, do czego do-
chodzi prawie pół miliarda z
Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

W tych okolicznościach cho-
dzi szczególnie o to, aby plany
gromadzkie rozwoju rolnictwa
były zgodne z wytycznymi pla-
nu wojewódzkiego, by miały
faktyczną podbudowę w do-
bre opracowanym programie
produkcyjnym wsi i gospo-
darstw.

Taki jest główny cel wspo-
nianych narad rejonowych.

(mat)

(kj)

Pleszewski plan obchodów Tysiąclecia

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego przyniosły po-
wiatowi pleszewskiemu szereg osiągnięć gospodarczych i po-
litycznych. Trudno wymienić wszystkie uroczystości i im-
prezy, zorganizowane w ramach tych obchodów. Ich orga-
nizatorami były organizacje młodzieżowe i społeczne, szkoły,
rady narodowe, komitety Frontu Jedności Narodu.

ZMW w okresie 7-letniego
obchodu Tysiąclecia, organi-
zował: 298 festynów, 530 od-
czytów. Festyny były połączo-
ne z występami artystycznymi.
Zorganizowano 77 imprez
„zgaduj-zgaduli” na temat
Tysiąclecia. W każdej impre-
zie brało udział około 1.250
uczestników, 27 wycieczek, zor-
ganizowanych do miejsc, zwią-
zanych historycznie z obcho-
dami, to także praca pleszew-
skiego ZMW, nie licząc 96 raj-
dów motocyklowych, z 2.722
uczestnikami. — Członkowie
ZMW w ramach czynów spo-
łecznych, świadczyli prace —
wartości 1.248 tys. zł.

Podobną działalność prowa-
dziła Komenda Hufca ZHP w
Pleszewie, która szczególną u-
wagę zwróciła na organizowa-
nie obozów stałych i wędrownych
do województwa szcze-
cińskiego.

Sportowcy powiatu, oprócz
udziału w szeregu imprezach
i spartakiadach, przy budowie
i remoncie urządzeń sporto-
wych, wykonali prace społecz-
ne, wartości 1.382 tys. zł.

Otwarto Oddział Muzeum
Narodowego w Gołuchowie,
Muzeum Regionalne w Dobrzy-
cy i Gołuchowie.

W okresie siedmiu lat

świadczeń na SFBS, społeczeń-
stwo powiatu zebrało na ten
cel 11,2 miliona zł. (ns)

Na 30-lecie śmierci K. Szymanowskiego

Na 30 rocznicę śmierci Karola
Szymanowskiego, najwybitniejszego
kompozytora polskiego pierw-
szej połowy XX w., Wojewódzka
Księgarnia Muzyczna „Dom Książ-
ki” w Poznaniu, ul. Ratajczaka 31
polecą: nowe wydanie albumowe
o Karolu Szymanowskim, w opar-
ciu Teresy Bronowicz — Chy-
lińskiej, a wydane przez Polskie
Wydawnictwo Muzyczne oraz ste-
reofoniczne nagrania opery Ka-
rola Szymanowskiego, „Król Ro-
ger”. Prócz tego, na półkach księ-
garni ukazały się następujące wy-
dawnictwa książkowe: Galachow-
skiego: „Karol Szymanowski”
(PWM) i Iwaszkiewicza — „Har-
nasia” Karola Szymanowskiego
(PWM).

Księgarnia posiada również mu-
ty utworów Karola Szymanowskie-
go: — Etiuda b-moll, Preludia na
fortepian, I Koncert skrzypcowy,
Kolysanka na skrzypce i forte-
pian, Trzy kaprysy Paganiniego
na skrzypce i fortepian, oraz „Sta-
bat Mater” — partytura. (Stach)

